

## Rozdział 21

Na początku myślałam , że śnię . Spałam zaledwie godzinę , kiedy usłyszałam serię cichych westchnień i jęków . Powietrze przesycone było magią i paliło mi skórę . I nagle , nic . Nic , oprócz strachu . Instynktownie rzuciłam okiem na budzik , pokazywał 5:00 rano . Szybko wciągnęłam dżinsy i sweter , i rzuciłam się do szafki , w której chowałam broń . Chwyciłam stare magnum , załadowałam srebrnymi kulami i wypadłam na korytarz . Rzadko korzystałam z mojego arsenału , ale w czasie wojny , często zdarzało mi się doceniać tego rodzaju pomoc . Fakt , że moja magia była potężna , ale czasem wyczerpywała się zanim zdążyłam wyeliminować wszystkich moich wrogów . Przeszłam korytarzem i cicho otworzyłam drzwi do pokoju mojej córki , spała spokojnie . Delikatnie położyłam dłoń na jej ustach i natychmiast otworzyła oczy .

– Cii ... nie hałasuj .

Powęszyła w powietrzu i skinęła głową .

– Myślisz , że mogłabyś wyjść przez okno i przejść po dachach bez upadku ?

Wzruszyła niedbale ramionami .

– Oczywiście – szepnęła .

– Więc idź do Beth .

Ledwo skończyłam zdanie jak już jej nie było . Mniej niż sekundę później , zauważyłam przez szybę mały cień w różowej piżamie , który poruszał się z szybkością błyskawicy , zwinnie i elegancko skacząc z jednego budynku na drugi .

Spokojna o los mojego ukochanego pół-wampira , odetchnęłam głęboko i odbezpieczyłam broń . Następnie bezgłośnie poszłam w kierunku drzwi wejściowych . Tak naprawdę to nie potrzebowałam wielkiej wyobraźni aby wiedzieć co mogę znaleźć : oczywiście ciało . Ciało młodego , umierającego wilka . Nie wiedziałam czy to była pułapka , czy nie , ale sumienie nie pozwalało mi pozwolić mu umrzeć w samotności na moim progu .

Zebrałam swoją moc i zniechęta otworzyłam drzwi . Natychmiast masa z ciała i krwi upadła mi pod nogi , plecami do ziemi i musiałam przejść nad tym , żeby wyjść z mieszkania . Z pistoletem w prawej ręce , oparłam się o ścianę , ostrożnie rozglądając się wokół . Po chwili wypchnęłam swoją energię na poszukiwanie tego , który doprowadził go do takiego stanu . Ale niczego nie znalazłam . Odpreżyłam się nieco i odwróciłam się w stronę posiniaczonej i poparzonej twarzy lykana . Doskonale wiedziałam kto to jest , wystarczająco często sprawdzałam jego energię żeby go rozpoznać , nawet tak zmasakrowanego . To był Franck , a przynajmniej to , co z niego pozostało . Jego ciało zostało okrojone kawałek po kawałku . W kilku miejscach brakowało skóry , z jego nóg i rąk wykrojono kawałki ciała , a jego

wnętrznosci wisały na brzuchu . Sprawdziłam jego puls .

Nie był jeszcze martwy . Ale nie miałam wątpliwości co się wydarzy . Zabicie wilkołaka bez użycia srebra , dla nich bardzo toksycznego materiału , było stosunkowo trudne . Zazwyczaj bardzo szybko uzdrawiali się i regenerowali , ale wiedziałam , że dla Francka było już za późno . Był torturowany na śmierć i nawet tak potężny lykan jak on , nie był w stanie przeżyć takiego traktowania .

Uklękłam przy nim i , z ciężkim sercem , wzięłam go za rękę .

– Wszystko będzie dobrze , jestem tutaj , nie martw się .

Miał zamknięte oczy , palcami uniosłam jego powieki i zanurzyłam swój wzrok w jego , wysyłając swoją moc .

– Franck , jestem z tobą , nie jesteś sam . Złagodzę twój ból , słyszysz mnie ?

Nie reagował , ale teraz , jak ochronny kokon , otaczała go magia .

– Czuję wodę ... wiatr , ziemię – jęknął .

– Tak , to zapach lasu , natury i życia . Wróciłeś do domu . Nazywam się Rebecca , jestem przyjaciółką Beth . Już od kilku dni cię szukamy . Wiesz kto cię porwał ?

– N... nie . Było ich kilku ... boli ... mój ojciec ...

– Przyjdzie wraz z resztą stada i zaopiekuje się tobą – skłamałam , aby go uspokoić . - Skup się . Musisz sobie przypomnieć co się stało . Jak wyglądali ci ludzie ?

– Maska ... nie wiem ... dziwne ...

Usta miał wykrzywione z bólu , a jego oddech stawał się coraz słabszy . Moja magia nie utrzyma go jeszcze długo przy życiu . Pochyliłam się do jego ucha .

– Franck , gdzie cię zabrali ? Musimy ich znaleźć i zabić .

– Mieli nasz zapach ... i człowieka .

– Nas wszystkich ? Chcesz powiedzieć , że były tam zarówno istoty nadprzyrodzone jak i ludzie ?

– Nie taki sam ... zapach ...

Moja moc parzyła . Znak , że muszę natychmiast pozwolić mu odejść .

Położyłam swoje usta na jego poranionych wargach i posłałam w jego ciało falę delikatnego i pocieszającego ciepła .

– Musisz teraz zasnąć . Nie martw się , będę czuwała nad tobą .

I wszelki ślad terroru zniknął ze spojrzenia młodego wilka , jakby zrozumiał , że już nikt nigdy nie będzie mógł go skrzywdzić .

Śmierć delikatnie umieściła się w nim , jak lekki wietrzyk , i zabrała go w ostatnim pocałunku . Łzy zaczęły spływać po moich policzkach , kiedy poczułam jak żniwiarz wchłonął resztki energii , która mu pozostała , i uniosł go daleko .

Wtedy zaczęłam śpiewać Pieśń Zmarłych . Magiczną pieśń miłości i pokoju , którą mój klan rezerwował dla bohaterów i czystych dusz . Kończyłam ostatni wers , kiedy na schodach pojawił się Gordon , Jerry , Bruce i wilk , którego nie znałam .

– Odsuń się mała . Bruce , Linus , wnieście go do środka i zamknijcie drzwi .

Jerry sprzeciwił się :

– To mój syn , zajmę się nim .

Wziął ciało Francka w ramiona z taką łatwością , jakby nie ważył więcej niż

piórko , i zabrał go do salonu . Poszliśmy za nim i , jak strzał z pistoletu , usłyszałam trzask zamykających się za mną drzwi .

Czułam jak zimna furia wilków wypełnia mieszkanie i ściska mnie , jakby tysiące ramion próbowało mnie objąć i zadusić , sama nie byłam pewna .

– Rebecca , co się stało ? - Zapytał Gordon , kiedy ja starałam się znaleźć trochę powietrza do oddychania .

Emitował tak silne gniewne fale , ze jego energia przybrała kolor głębokiej czerni , tym samym uruchamiając moją moc , chociaż wcale tego nie chciałam .

– Cofnij się Gordon , szybko ... - Szepnęłam .

Czerwone światło otoczyło mnie jak bariera ochronna , a moje włosy zaczynały płonąć . Mury zaczęły drżeć i wilki instynktownie zawyły , jak w odzewie na wezwanie księżycy , kręcąc się w kółko , zdezorientowane .

Zamknęłam oczy , starając się uspokoić przepływ magii , która przelewała się przez najmniejsze cząstki mojego ciała jak szalejący nurt .

Jerry , kompletnie załamany śmiercią syna , zareagował pierwszy i zmienił się w wielkiego , szarego wilka . Rzucił się w moim kierunku z bestialskim warkotem .

– Jerry , nie !!! - Krzyknął Gordon .

Podniosłam rękę i odrzuciłam go na ścianę , która częściowo zawaliła się na niego . Dobrze zrobiłam wyciszając mieszkanie jak studio muzyczne . Niestety , nic nie mogłam poradzić na wibracje .

– Gordon , powiedz im żeby się uspokoili , bo nie mogę zagwarantować , ze ich nie zabiję – powiedziałam lodowatym głosem . - Coraz trudniej przychodzi mi kontrolowanie się .

Nie powinnam pokazywać mu , ze się boję , ale nie byłam pewna , ze mogłam walczyć z czterema rozszalałymi wilkami i przeżyć .

Na szczęście Gordon uwierzył mi i skinął głową , pod wrażeniem .

– Nikt nie zbliża się do tej małej , jasne ?

Jego głos był normalny , ale czułam jak każde słowo dzwoni w uszach wilkołaków , jak potężny strumień , któremu nie mogli się oprzeć . Od tej chwili jego wola była ich wolą .

Chwilę później , Linus wygiął plecy i upadł na podłogę , jęcząc z frustracji . Bruce nie wydawał się tym dotknięty , ale po napięciu malującym się na jego twarzy mogłam wyczuć jego zdenerwowanie .

– Nie chciałabym cię krytykować , ale to ty dajesz sygnał , Gordon . Będzie im łatwiej kontrolować się jeśli ty , ich Alpha , zdołasz się uspokoić – powiedziałam na tyle uprzejmym tonem , jak to było możliwe .

Samokontrola była pierwszą rzeczą jakiej uczono młode wilki i nie mogłam się powstrzymać , żeby nie winić Gordona za zachowanie , które uważałam za niedopuszczalne u tak starego i potężnego Alphy . Nawet jeśli rozumiałam , ze okoliczności były raczej wyjątkowe i , ze pozory tak naprawdę nie grały na moją korzyść .

– Czy ty mnie pouczasz ? - Zapytał z niedowierzaniem .

– Zdaje się , ze ... tak – powiedziałam z uśmiechem .

– To zabawne – powiedział , ale nie byłam w stanie ustalić czy pochwalał

moją małą naganę .

W każdym bądź razie , aura magii , która mnie otaczała gwałtownie zniknęła , równie gwałtownie jak niszczący gniew wilkołaków , które teraz przyglądały mi się z ciekawością .

- Dobra . Teraz wytłumaczę obecną sytuację – powiedziałam wzdychając . - Obudziłam się nagle i poczułam energię Francka , jak również coś innego , jakieś zagrożenie pod moimi drzwiami . Kiedy je otworzyłam , znalazłam go w tym stanie , ale nie odkryłam żadnego śladu tego lub tych , którzy go tu zostawili .

Usłyszałam warknięcie pod gruzami , gdzie odrzuciłam Jerry'ego . Gordon skinął głową w kierunku Linus'a i Bruce'a . Natychmiast podeszli wyciągnąć swojego towarzysza z gruzu i pomogli mu wstać .

- A wy , dlaczego tu jesteście ? - Zapytałam .
- Beth zadzwoniła do nas i poprosiła żebyśmy przyszli do ciebie , bo masz kłopoty .

Logiczne . Leonora schroniła się u Beth , która musiała pomyśleć , że przyda mi się pomoc . Skoro sama nie mogła przyjść ( żeby nie zostawiać Leonory samej ) , przysłała do mnie Gordona i kilku członków stada . Niestety , kiedy wilki pojawiły się u mnie , odkryli ciało Francka , ze mną u jego boku . Znając ich wściekły temperament i słabe zdolności z radzeniem sobie z tego typu kłopotami , miałam szczęście , że wyszłam z tego bez szwanku .

- Przykro mi z powodu Francka . Wydawał się być miłym chłopcem – powiedziałam ze ściśniętym gardłem .

Gordon rzucił okiem w kierunku ciała na stole i zbladł .

- Powiedziałaś , że poczułaś jego energię , więc nie był martwy . Powiedział coś ?

Jerry , ciągle w postaci wilka przykulał do mnie , wpatrując się swoimi żółtymi ślepiami w moje oczy .

- Był umierający i nieprzytomny . Tchnęłam w niego trochę magii , najpierw żeby złagodzić jego ból a potem , żeby mógł mówić , ale nie potrafił pomóc . Właściwie to powiedział tylko , że ci , którzy go porwali pachnieli jednocześnie nami jak i zwykłymi ludźmi , i nie wiedział gdzie go przetrzymywali .
- To nie ma żadnego sensu – powiedział Gordon , marszcząc brwi .
- Też tak uważam – powiedziałam . - Ale nie jestem specjalistką . Istnieje jakaś istota , której zapach może być mieszanką człowieka i jakiegoś członka naszych klanów , i mógłby zmylić wilka ?

Gordon pokręcił wielką głową i niepewnie przeczesał ręką włosy .

- Jeśli taka istota istnieje , to nigdy o tym nie słyszałem .

Zwrócił się do reszty stada .

- Linus ?

Gruby i wysoki mężczyzna o szerokich ramionach i jasno brązowych włosach , pokręcił głową .

- Nic mi to nie mówi – dodał Bruce , posyłając mi nieśmiały uśmiech .

Westchnęłam głośno i usiadłam na kanapie .

- Musi być ktoś w tym cholernym mieście , kto zauważył coś niezwykłego – warknęłam .
- Dlaczego ktoś zadał sobie trud , żeby przywieźć Francka do ciebie ? - Zapytał Gordon marszcząc brwi .
- Dla prowokacji albo żeby mnie przestraszyć , nie wiem ...

Naprawdę , nic się nie trzymało kupy w tej historii , nawet ja . I to zaczynało cholernie mnie drażnić . Najpierw te porwania , później tortury ... Naprawdę nie rozumiałam w co ci faceci grali . Ale jedno co wiedziałam , to że byli w trakcie usuwania mojej cywilizowanej strony , żeby zrobić miejsce łowczyni , a ona powoli i podstępnie brała mnie w posiadanie . Moja prawdziwa natura desperacko starała się wydobyć na powierzchnię . Moje niekontrolowane wybuchy energii były tego dowodem . A to nie był dobry znak , wcale a wcale ...

- A są jakieś powody , dla których chciano by cię wystraszyć ?

Krotko opowiedziałam mu wydarzenia ostatniej nocy i moje spotkanie z zamaskowanym mężczyzną . Cierpliwie słuchał , nie przerywając mi do czasu aż wspomniałam , że zraniłam go , a jego krew jest w trakcie analizy .

- Bardzo mądrze – potwierdził . - Przynajmniej w ten sposób dowiemy się z kim mamy do czynienia ... kto z nas zajmuje się tym ?
- Leopold Fergusson .

Leopold był technikiem w jednym z dwóch laboratoriów w mieście , i z tego co powiedział mi Mark , był również zmiennym .

- Z tego co zrozumiałem z twojej historii , teraz zamierza wziąć się za ciebie ?
- Zdaje się , że taki właśnie ma plan – potwierdziłam .

Ten moment wybrał Jerry , żeby przybrać ludzką postać . Jego nagie ciało było poranione i pokryte siniakami .

Zwrócił się do Gordona zupełnie mnie ignorując .

- Jak możesz być pewien , że nie wymyśliła tej historii ?

Był tak bardzo smutny i rozwścieczony , że zachował żółte oczy wilka w ludzkiej twarzy .

Alpha westchnął i odpowiedział :

- Ponieważ to ma sens i zgadza się z informacjami , które miałem . Nie obwiniaj jej za śmierć Francka , Jerry , ona nie ma z tym nic wspólnego .

Jerry żałośnie pochylił głowę i podszedł do ciała swojego syna .

- Ona jest ... powinna była go uratować . Jest czarownicą , prawda ? Dlaczego czegoś nie zrobiła ?
- Była przy nim do końca . Słyszałeś jej śpiew ? Czuleś czystość jej magii ? Nie mógł trafić lepiej ...
- Ale jeśli przychodząc tutaj był pan pewny , że nie mam nic wspólnego ze śmiercią Francka , to dlaczego był pan na mnie wściekły ? - Zapytałam zaintrygowana .
- Nie byłem wściekły na ciebie , byłem wściekły na wszystko i na wszystkich . Zapomniałem się . Niezbyt się popisałem , co ?

Niezbyt . A przede wszystkim oznaczało to , że Gordon cierpi na chorobę starych wilków , i że niezbyt długo jeszcze będzie mógł prowadzić swoje stado z Nowej Anglii . Wiedział o tym i mogę się założyć , że wszyscy , którzy tej nocy mu towarzyszyli , również o tym wiedzieli . Wkrótce zatraci się w sobie , porzuci klan i stanie się starą , zgryźliwą i niebezpieczną bestią .

- Jesteś pewna , że nie masz nam nic innego do powiedzenia , mała ? -  
Zapytał Gordon , przyglądając mi się .
- Mężczyzna , którego Beth przywiozła , nadal żyje ?
- Tak . Muszę przyznać , że nie jest w doskonałym stanie , ale żyje .
- Więc , idziemy .

Rzuciłam porozumiewawcze spojrzenie na ciało Francka i Gordon skinął głową .

- Chłopaki się tym zajmą .
- Och prawda , zapomniałam . Moja córka jest u Beth i muszę do niej zadzwonić żeby wracała do domu . Jutro ma szkołę . Przykro mi , ale nie mogę teraz iść z wami .
- Nie ma problemu . Bruce może zostać , nieźle radzi sobie z dziećmi – powiedział Gordon uspokajająco .
- Naprawdę ? - Zapytałam podejrzliwie .

Bruce roześmiał się i podszedł do mnie z beztroską miną .

- Jak najbardziej , proszę pani . Nawet mam dyplom na potwierdzenie . Co roku opiekuję się dziećmi na wycieczkach szkolnych lub w klubach sportowych .

Przystojny , sympatyczny , uroczy i kochający dzieci . Ten wilk zdecydowanie nie był złą partią .

Wahałam się jeszcze przez kilka sekund , po czym skinęłam głową .

- Rano zjada miskę płatków zbożowych z mlekiem . Zostawię jej wiadomość żeby wiedziała kim jesteś – powiedziałam zwracając się do Bruce'a .
- Masz potrzebne rzeczy do zrobienia naleśników ?
- Tak , w szafce kuchennej .
- Nie ma sprawy , nie martw się , poradzę sobie . Do jakiej szkoły chodzi ?
- Sama ci powie – powiedziałam idąc za Linusem i Jerry'm , którzy nieśli ciało Francka .
- Jeszcze jedno ...
- Tak ?
- Nigdy jej nie dotykaj . Nie zbliżaj się od tyłu , ona ma ... cóż , swoiste odruchy .

Bruce uniósł brwi , zaskoczony , ale nic nie powiedział . To był dowód , że był również inteligentnym chłopakiem ...